9.IV.407.

Kochana moja Helusiu!

Wczoraj i wielkiego prawdziwego święta – poczta przyniosła aż 5 listów od Ciebie, Wandzuli, Ali, Zosi i Barbarki. Łatwo sobie wyobrazić radość twoją drogą Hanuś – dla której wane listy są jakby odżywczym zastrzykiem.

Święta w dzisiejszych smutnych czasach – to dla nas ogniskowa pociecha i atrakcja. Sił, wyrozumiałości i prawdziwego mocnego przebaczenia – ten zwrot dzieci zadziwia w szczególności. Kroję jak jestem nad tym ofiarą, żeby się wiedzieć, gdy poczta nie nadejdzie z Lielaxy. Swoje pieniądze sam chodziłem do Lielaxy po pocztę – ale teraz zabroniono wydawania mi – a nasza agentura nie obowiązuje dostarczania tylko 2 razy tygodniowo – więc całą nadzieję w Stasiu – którego staramy się tak czysto uniknąć, żeby nie mógł się wymówić od przyjścia do Lielaxy.

Twój list był taki miły – taka była w nim „cała" – dziecko i poważna i na twój sposób wszystko-lekceważąca i zawsze z gorącym czystem sercem. Jakie cudne są twoje dzieciaki! Twoja fotografia sprawiła Ciocie wielką radość. Siedzą sobie na drzewie rozciętnie, zerkowne. Z twego opisu widzę ją jak żywą. Pamiętaj chwile trochę „Ciocia Wandzi Kasiu" i wujcia Kazia i bajeczkę o „opuszczonym kilypie"! Zastanawiałam się i myślę, ile pomocy mamie z takich wskazówek będzie – aż zaczęło się, że można ich oglądać bez fotografii.

Wczoraj wskazany teraz wczoraj nadszedł w dzień na pomyślny wynik – dzięki Bogu. Wiem jak Ciocia reguluje twoje sprawy personalne – to również będzie można tutaj na miejscu interwenjować. Wszyscy, w wspólnym wysiłkiem wzajemnym – i Boży – sprawa pomyślnie się zakończy – tylko miej w Bogu nadzieję.

Ja osobiście staram się jak mogę nie przedłużać się dyspozycji i postępowania w duchu twoim Kochana i dobry uniekomunicie Hanuś, który jest dla nas prawdziwym i troskliwym opiekunem. Pamiętaj o wszystkich i wszystkim. Dziękuję Ci mamy co pisałaś – a rozumiem co znaczy dla nas pasierbs – w dzisiejszych smutnych czasach!

Dużo czytam dziś historycznych - uczę się angielskiego i trochę „pisz" - dla gimnastyki umysłowej. Zimą ćwiczenia filtrować się i rzeźbić chcemy - ale niemamy jeszcze tutaj sił fizycznych ani zdrowia jak kiedyś na wsi.

Z bólem w sercu myślę o Was moje kochane chłopcy - staramię się o nich nie myśleć i boleję że im pomóc nie mogę. Kartki przerwane - ziemi kwiatki nie mogę wysłać w okrasie - kanalizacja i wodociągi zepsute i b. słabe odżywianie. Raz jeden dostałem od Was jakąś pieniądz - ale wiem, że to już się skończyło. Niech chłopcy pomagali Wasze matce i zarabiali jako fortanicy i rozmaite inne wykonywania fortuny. Modlę się za nią i proszę Boga, żeby zachował ich przy życiu.

Tutaj zawiście nie mogę otrzymać żadnej pracy - zwłaszcza wiem otrzymać się tu gryzę. Miałem trochę nadziei, że będę mógł skorzystać z zaproszenia Jordan i może tam przyjechać - ale mam coraz mniejszą na to nadzieję. Bawię tam Lulek i Andrzej - z tym ostatnim jestem w korespondencji. Helu Kastana - dziś odwiedziłem pierwszy Hotel do Konna - i bramnicia tam jedna - (stoji jeszcze pod Wielką) wisi - przyjechałem Konia.

Całuję Twoje Taplu Kastana, Sam Arturowi serdeczne tam przedrzeźnia Eunuch. Potem wszystko całuję z całego serca

Wam Kario.

P.S. Wanda i Lilka i chłopcy całuję z całego serca K